

LITERY Z PÓL PONUMEROWANYCH W PRAWYM DOLNYM ROGU PRZEJEMIONE DO DOLNEGO DIAGRAMU UTWORZA ROZWIĄZANIE: WIZYĘ PUCHARU POLSKI W M.P.O.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
	P	O	N	O	R	Z	E	C	I

11	12	13	14	15	16	17	18	19
N	I	E	P	O	N	O	Z	E

KASKA NA STRONIE NR 21

**T
R
A
M
W
A
J**

NR 17

**PISMO
UCZESTNIKÓW
INO**



LISTOPAD 1995

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI InO ZG PTTK w 1994 roku.

Nie tak dawno otrzymaliśmy "Sprawozdanie ZG PTTK z działalności w 1994r." Mimo tego, że dobiega końca rok 95 warto chyba zapoznać działaczy InO z efektami ich pracy w poprzednim roku.

Komisja Imprez na Orientację ZG PTTK w 1994 roku odbyła 8 spotkań plenarnych i roboczych (tematycznych) podczas trwania imprez ogólnopolskich.

W 1994 roku kontynuowano prowadzenie klasyfikacji Pucharu Polski w Marszach na Orientację w kat. TS i TJ. Łącznie sklasyfikowano 274 uczestników w tym 141 w kat. TS i 133 w kat. TJ. Dokonano oceny wszystkich imprez ogólnopolskich w ramach konkursu "Organizatora roku '94", którym został Klub InO "SKARMAT" z Torunia za organizację ogólnopolskiej imprezy "SKARMAT '94". Dokładne dane na ten temat zawarto w kalendarzu imprez na rok 1995.

Pierwszy raz dokonano oceny budowniczych tras na imprezach ogólnopolskich. Najlepszym okazał się Jacek Wojciechowski ze Szczecina za trasę na III Indywidualnych Mistrzostwach Polski w InO "MATHIA '94". Tuż za nim Edward Fudro z Polic oraz Waldemar Fijor z Torunia. Klasyfikowano jedynie te etapy, które zostały ocenione przez minimum 5-ciu sędziów.

Zakończono weryfikację przodowników InO wg nowej "Ankiety-Sprawozdania" celem przedłużenia uprawnień na lata 1994 - 1997. Z danych GUS wynika, że w 1993 roku działało 276 Przodowników InO, natomiast w 1994 roku 293 co stanowi jeden z wyższych wskaźników (106%). Niestety w wyniku weryfikacji wg sprawozdań znajdujących się w KiNo ZG PTTK jest ich około 180. Prawie 100 Przodowników InO więcej zadeklarowało pracę w jednostkach organizacyjnych jednak nie złożyło sprawozdania celem przedłużenia uprawnień. Aktualne dane pozwolą na lepszy kontakt z KiNo ZG PTTK z aktywnym imprez na orientację. Komisja nadal oczekuje na ich sprawozdania i nic nie stoi na przeszkodzie aby tę sprawę uporządkować. Być może do wielu Przodowników ankieta nie dotarła z powodu braku lub nie aktualnych danych? Aktualne dane pozwolą przesłać biuletyn oraz inne materiały KiNo ZG PTTK do Przodowników.

Zatwierdzono Kalendarz imprez o randze mistrzostw polski (o imprezy), Pucharu Polski w MnO (8 imprez) i ogólnopolskich (razem 14 imprez wraz ze szkoleniem). Po raz drugi wydano kalendarz z imprezami regionalnymi oraz wykazem adresowym organizatorów. Każdy organizator, który zgłosił swoją imprezę otrzymał kalendarz bezpłatnie. Kalendarz zawiera również podsumowanie imprez ogólnopolskich za poprzedni rok. Prace te będą kontynuowane co roku stąd apel do wszystkich organizatorów o coroczne dostarczanie informacji o swoich imprezach na adres KiNo ZG PTTK. Wg danych GUS wynika, 1994 roku zorganizowano 1082 imprezy an orientację, a uczestniczyło w nich 32177 osób, z czego 25236 to młodzież. Pod względem liczby imprez w stosunku do 1993 roku jest to przyrost o 79 imprez, co daje wskaźnik 108% plasując naszą dyscyplinę na drugim miejscu, po imprezach kajakowych (120%). Natomiast jeśli chodzi o liczbę jest to wzrost w porównaniu do 1993 roku o 6195 uczestników co daje wskaźnik 123% i również plasuje nas na drugim miejscu po imprezach kajakowych (133%), a przed kolarskimi (117%).

Przez cały rok prowadzono weryfikację odznak InO wg nowego regulaminu wprowadzonego z dniem 1.01.94r. Regulamin został poszerzony o 2 odznaki duże, a ich weryfikowaniem zajmował się Główny Referat Weryfikacyjny przy KiNo ZG PTTK. Ogółem zweryfikowano 639 odznak, z czego Główny Referat Weryfikacyjny 111. W tym czasie zarejestrowano powstanie dwóch Referatów Weryfikacyjnych OInO w Lublinie i Mińsku Mazowieckim. Przypomnijmy, że każdy referat zobowiązany jest do przesłania corocznego sprawozdania z ilości zweryfikowanych odznak wraz z zaktualizowanymi danymi członków referatów. Niestety do dzisiejszego dnia nie udało się wprowadzić nowych odznak, ale jest już jakaś perspektywa na ich ukazanie się.

W dniach 25-27.11.94 r. odbył się w Częstochowie Kurs Przodowników InO, w którym uczestniczyły 34 osoby, z czego uprawnienia otrzymało 25 osób (w tym 11 Przodowników Młodzieżowych).

Zespół wydawniczy opracował i wydał pierwszy numer biuletynu KiNo ZG PTTK, który zawierał aktualnie obowiązujące przepisy. Zatwierdzono nowe zasady i program szkolenia

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI InO ZG PTTK w 1994 roku.

Nie tak dawno otrzymaliśmy "Sprawozdanie ZG PTTK z działalności w 1994r." Mimo tego, że dobiega końca rok 95 warto chyba zapoznać działaczy InO z efektami ich pracy w poprzednim roku.

Komisja Imprez na Orientację ZG PTTK w 1994 roku odbyła 8 spotkań plenarnych i roboczych (tematycznych) podczas trwania imprez ogólnopolskich.

W 1994 roku kontynuowano prowadzenie klasyfikacji Pucharu Polski w Marszach na Orientację w kat. TS i TJ. Łącznie sklasyfikowano 274 uczestników w tym 141 w kat. TS i 133 w kat. TJ. Dokonano oceny wszystkich imprez ogólnopolskich w ramach konkursu "Organizatora roku '94", którym został Klub InO "SKARMAT" z Torunia za organizację ogólnopolskiej imprezy "SKARMAT '94". Dokładne dane na ten temat zawarto w kalendarzu imprez na rok 1995.

Pierwszy raz dokonano oceny budowniczych tras na imprezach ogólnopolskich. Najlepszym okazał się Jacek Wojciechowski ze Szczecina za trasę na III Indywidualnych Mistrzostwach Polski w InO "MATHIA '94". Tuż za nim Edward Fudro z Polic oraz Waldemar Bijor z Torunia. Klasyfikowano jedynie te etapy, które zostały ocenione przez minimum 5-ciu sędziów.

Zakończono weryfikację przodowników InO wg nowej "Ankiety-Sprawozdania" celem przedłużenia uprawnień na lata 1994 - 1997. Z danych GUS wynika, że w 1993 roku działało 276 Przodowników InO, natomiast w 1994 roku 293 co stanowi jeden z wyższych wskaźników (106%). Niestety w wyniku weryfikacji wg sprawozdań znajdujących się w KiNo ZG PTTK jest ich około 180. Prawie 100 Przodowników InO więcej zadeklarowało pracę w jednostkach organizacyjnych jednak nie złożyło sprawozdania celem przedłużenia uprawnień. Aktualne dane pozwolą na lepszy kontakt z KiNo ZG PTTK z aktywnym imprez na orientację. Komisja nadal oczekuje na ich sprawozdania i nic nie stoi na przeszkodzie aby tę sprawę uporządkować. Być może do wielu Przodowników ankieta nie dotarła z powodu braku lub nie aktualnych danych? Aktualne dane pozwolą przesłać biuletyn oraz inne materiały KiNo ZG PTTK do Przodowników.

Zatwierdzono Kalendarz imprez o randze mistrzostw polski (o imprezy), Pucharu Polski w MnO (8 imprez) i ogólnopolskich (razem 14 imprez wraz ze szkoleniem). Po raz drugi wydano kalendarz z imprezami regionalnymi oraz wykazem adresowym organizatorów. Każdy organizator, który zgłosił swoją imprezę otrzymał kalendarz bezpłatnie. Kalendarz zawiera również podsumowanie imprez ogólnopolskich za poprzedni rok. Prace te będą kontynuowane co roku stąd apel do wszystkich organizatorów o coroczne dostarczanie informacji o swoich imprezach na adres KiNo ZG PTTK. Wg danych GUS wynika, 1994 roku zorganizowano 1082 imprezy an orientację, a uczestniczyło w nich 32177 osób, z czego 25236 to młodzież. Pod względem liczby imprez w stosunku do 1993 roku jest to przyrost o 79 imprez, co daje wskaźnik 108% plasując naszą dyscyplinę na drugim miejscu, po imprezach kajakowych (120%). Natomiast jeśli chodzi o liczbę jest to wzrost w porównaniu do 1993 roku o 6195 uczestników co daje wskaźnik 123% i również plasuje nas na drugim miejscu po imprezach kajakowych (133%), a przed kolarskimi (117%).

Przez cały rok prowadzono weryfikację odznak InO wg nowego regulaminu wprowadzonego z dniem 1.01.94r. Regulamin został poszerzony o 2 odznaki duże, a ich weryfikowaniem zajmował się Główny Referat Weryfikacyjny przy KiNo ZG PTTK. Ogółem zweryfikowano 639 odznak, z czego Główny Referat Weryfikacyjny 111. W tym czasie zarejestrowano powstanie dwóch Referatów Weryfikacyjnych OInO w Lublinie i Mińsku Mazowieckim. Przypomnijmy, że każdy referat zobowiązany jest do przesłania corocznego sprawozdania z ilości zweryfikowanych odznak wraz z zaktualizowanymi danymi członków referatów. Niestety do dzisiejszego dnia nie udało się wprowadzić nowych odznak, ale jest już jakaś perspektywa na ich ukazanie się.

W dniach 25-27.11.94 r. odbył się w Częstochowie Kurs Przodowników InO, w którym uczestniczyły 34 osoby, z czego uprawnienia otrzymało 25 osób (w tym 11 Przodowników Młodzieżowych).

Zespół wydawniczy opracował i wydał pierwszy numer biuletynu KiNo ZG PTTK, który zawierał aktualnie obowiązujące przepisy. Zatwierdzono nowe zasady i program szkolenia

specjalistycznego Przewodników i Młodzieżowych Przewodników InO PTTK. Opracowano nowy regulamin Przewodnika InO według których przeprowadzono kurs w Częstochowie. Zatwierdzono również nową instrukcję weryfikacyjną Odznaki Imprez na Orientację.

Zmodyfikowano i poprawiono "Zasady punktacji i współzawodnicstwa w turystycznych Imprezach na Orientację". Jak co roku przedstawiono "Informacje dla organizatorów ogólnopolskich InO rangi Mistrzostw Polski i Pucharu Polski". Wprowadzono poprawki do "Zasad przyznawania imprezom rangi ogólnopolskiej, Pucharu Polski i Mistrzostw Polski".

Wszystkie te aktualizacje dotychczasowych przepisów wynikały z bieżących potrzeb organizatorów InO i stosowanych przez nich coraz bogatszych form na imprezach. Należało je dostosować do zmieniających się warunków na imprezach.

Odnotowano wzrost ilości Komisji InO z 21 w 1993 r. do 28 w 1994 r. co stanowiło 133% wskaźnika wzrostu. Jest to najwyższy wzrost ze wszystkich komisji społecznych PTTK. Komisja stara się utrzymywać bezpośredni kontakt z komisjami i klubami InO. Dlatego pragniemy aby nowe kluby i komisje przesyłały nam swoje dane do rejestru KInO ZG PTTK. Bezpośredni i roboczy kontakt komosja utrzymuje z Polskim Związkiem Biegu na Orientację.

Przedstawiony powyżej materiał mamy nadzieję ukazał zakres działalności KInO ZG PTTK w 1994 r. Wiele spraw jest jeszcze do załatwienia. Liczymy w tym względzie na uwagi i propozycje nowych działaczy, które pomogą i ułatwią funkcjonowanie naszych imprez w środowisku turystów wykwalifikowanych.

Przewodniczący KInO ZG PTTK
Andrzej Krochmal

U W A G A ! U W A G A !

PRZYPOMNIAMY WSZYSTKIM ORGANIZATOROM O ZGŁASZANIU IMPREZ NA ORIENTACJĘ DO OGÓLNOPOLSKIEGO KALENDARZA IMPREZ REGIONALNYCH. W ZAHIAN KADZY ORGANIZATOR OTRZYMA KALENDARZ WRAZ Z PODSIOWOWANIEM InO OGÓLNOPOLSKICH W 1995.

PROSIMY WSZYSTKIE REPERATY WERYFIKACYJNE O ZŁOŻENIE I SPRAWOZDANIE SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI ZA 1995 R. WRAZ Z AKTUALNIONYMI DANYMI CZŁONKÓW REPERATÓW.

KOMISJA InO ZG PTTK

XVIII Drużynowe Mistrzostwa Polski - Białobrzegi '95

czyli
"co je grane?"

Przed wyjazdem na DMP czekały wszystkich tradycyjne choć nieoficjalne eliminacje wstępne polegające na zebraniu odpowiednio licznej ekipy dla obsadzenia kategorii pieszych TS i TJ (min. po 2 drużyny) oraz kajakowej, rowerowej i motorowej (po 1 drużynie). Dla wielu ekip konieczna liczba osób oraz niezbędne rowery i samochód okazały się barierą nie do przeskokzenia w tym, ku zaskoczeniu wszystkich, także dla ekipy EKOTONA z Grudziądza.

Od przyjazdu do bazy DMP - ośrodka wypoczynkowego w Białobrzegach nad jez. Zegrzyńskim w słoneczne piątkowe popołudnie - temperatura zwało zdała do zera ku uciesze coraz bardziej pokurczonych uczestników zakwaterowanych w wilgotnych i z lekka podpleśniałych campingowych domkach.

Tradycyjny "Podkurek" był w tym roku 1-etapowym preludium do DMP. "Dżdżownica" - korytarzówka o niepełnej treści wydawała się prosta a jednak tylko 1 drużyna przeszła ten etap na czysto. Jest to przykład tego, że można utożyć etap ciekawy bez zbędnych przekrętów i udiwnień.

Etap pierwszy (dzienny) tras pieszych DMP to "Zegary". Koncepcję trasy autorzy oparli na elementach typowej szwajcarki, gdzie część fragmentów mapy dodatkowo obraca się i zmienia swoje położenie. Fragment końcowy

trasy na mapie w większej skali przebiegał po dużym porojskim forcie, gdzie zlokalizowana była meta etapu.

Drugi etap dzienny polegał na rozdzielaniu 2-osobowych drużyn na pojedyncze osobniki i indywidualny start na typowej szwajcarce z fragmentami do wyboru (co ostatnio jest w modzie).

Etap 3 tras pieszych (nocny) to "Czar wielu kółek" naprawdę wielu, żeby nie powiedzieć za wielu. Limit 200 + 50 min i 29 PK w tym 2 LOP-ki i to na trasie lekko nietypowej szwajcarki sprawiło, że za połowę trasy zaczynało się już lekko odbijać punktami no a pod koniec to już wszyscy (rzecz jasna ci którzy doszli); Dość biadolonia, bierzemy "właściwy" azymut i odległość trochę nas dziwią jakieś niespodziewane asfaltówki, ale idziemy śmiało i zamiast na metę wychodzimy 2 km od niej, w efekcie z wywalonymi ozorami przybiegamy w drogich, ale nic to - objadamy się drożdżówkami tych co nie doszli.

Pomimo bliskiej zera temperatury znaleźli się na trasie TK amatorzy kąpieli (z Częstochowy) - oczywiście w ubraniu ze względu panujący chłód - kajaka niestety nie odnaleziono.

Łącznie przyjechało do Białobrzegów ponad 200 osób jednak w klasyfikacji zespołowej rywalizowały tylko 4 ekipy. Na pewno znaczącym powodem są rosnące koszty udziału, ale czy tylko?

Po podliczeniu wyników zespołowym Mistrzem Polski została ekipa klubu InO SKARMAT z Torunia przed Częstochową i Radzynie Podlaskim I oraz Radzynie Podlaskim II.

W.Fijor



ORIENTALISCI SIĘ
G U B I A ?

Nocne przystopy w Kaliszu i Brak krwiodawstwa !

Śniawa "SMOCZEGO JAJA" obiegła już całą Polskę (oczywiście wśród orientalistów). Impreza roku '95 już się zakończyła i to w ekspresowym tempie (dosłownie w ciągu 13 minut odbyło się zakończenie imprezy i rozdanie nagród). A potem, potem nie wiem co było bo udało mi się załapać na samochód, który jechał na dworzec ale podobno szły niezliczone ilości plecaków w stronę dworca. Ale nie o tym.

Wszystko byłoby pięknie gdyby nie ... no właśnie jest to dziwne żeby orientalista nie był zorientowany co do położenia swojej bazy imprezy. Wszystko prowadzi do pierwszej części regulaminu. W tej właśnie informacji i tylko w tej jest napisane, że baza imprezy będzie się mieścić w Ostrzeszowie to jest około 45 km na południe od Kalisza. Szczęśliwy ten kto posiadał taką część pierwszą regulaminu. Po dostaniu drugiej części informatora (na którą zresztą długo czekałem) nie można było dostrzec gdzie odbędzie się impreza. Przypadek Edka Fudry z Polic świadczy o tym jak żubne w skutkach mogą być niepełne informacje na temat bazy imprezy. Biedny Edziu, znał tylko ulicę numer budynku i wiedział, że jest to Bursa Szkolnictwa Zawodowego. Nie wiedział jednak w jakiej miejscowości należy przypasować powyższe dane, co wybrał miasto wojewódzkie. Zapewne takówkarze polubią go za to, że dał im zarobić i to jeszcze w nocy. Objedził wszystkie bursy w Kaliszu ale w żadnej nie chciano go przyjąć na jakieś tam zawody. W jednej powiedziano Mu, że jest to bursa żeńska i wszystkie dziewczyny wychwały już do domu. (Cóż nie skorzystał). Nie zadowolony Edziu w brutalny sposób (bo o czwartej nad ranem) budził jednego z organizatorów i każe się zawieźć do rzeczywistej bazy imprezy. A tak do wszystkich organizatorów, niech pamiętają, że nieraz warto nawet trzy razy wymienić nazwę miejscowości, w której będzie baza imprezy. Chciałbym tu zachwalić jeszcze, ludzki wynalazek jakim jest telefon, gdyż uratował on wielu od niechybnej hańby błędzenia w nocy po Kaliszu.

Baza była bardzo fajna - łóżka, prysznic, obiady, no i te śniadania i kolacje. Pogoda nie zapowiadała się ujmująco. W piątek wieczorem pada. Każdy kto przyjeżdża zaczyna się krzywić i narzekać. Ranek chmurny i mglisty. Lecz nagle... wyłania się słońce, a na buziach inowców uśmiech. Jedziemy na trasę.

Trasy były naprawdę fajne, jednak przypominały nieco maratony biegowe niż prawdziwą imprezę na orientację. Trochę szumu było przy tłumaczeniu mapy pt. "TETRIS" ale dało się ją przejść i co najważniejsze nie było krwiodawstwa (odnośnie krwiodawstwa patrz artykuł Waldka Fijora "Tramwaj" nr 13). Na pierwszym etapie długości tylko 5000 m szło się całkiem przyjemnie. Kanałówka troszkę utrudniona limitem czasu i aż 22 wycinkami, z których należało wybrać sobie 10. Na tym etapie wszystko zaczynało się od torów kolejowych, a kończyło przy krzyżu lub raczej "na krzyżu". Na drugim etapie istny szal. Kazano się nie irytować, a nawet schować kompas. Jeden facet (nie piszę kto bo to wstyd) tak go chował, że aż zgubił. Jednakże potem go odzyskał dzięki wspaniałej spostrzegawczości Andrzeja Wysockiego. Na mapie były jakieś wycinki, figury geometryczne, a nawet jaja. Na wycinkach udziwniona treść o skali średnio 1:15000. TreSC ta została wspaniale przekształcona za pomocą komputera. Był tam nawet negatyw w postaci lustra. Całkiem przyjemna LOP-ka oraz mnóstwo górki i dolki. Wszystkie te przyjemności zaaplikował nam Jasiu Zasepa, który bynajmniej

nie przeniósł się do Kalisza. Po prostu przebywał tam gościnnie. Należy dodać, że etap ten długości teoretycznej 7500 m dał się wszystkim we znaki.

Po powrocie do bazy był smaczny obiad. Odbyła się zapowiadana wycieczka do muzeum. Niestety nie dopisała na niej frekwencja, a to z powodu wspaniałych "tras biegowych". A szkoda bo było na co popatrzeć. Historia miasta, a potem wycieczka na starą wieżę zamkową. Cóż za wspaniałe z niej widoki.

Do etapów nocnych z obawą podchodzili Ci coi startowali w zeszłym roku na "SMOCZYM JAJU". Ale nie taki diabeł straszny jak go malują. Pierwszy nocny to jakieś okręgi z kółkami. Wszystko dowolnie poprzekreślane. Po złożeniu tego wszystkiego do kupy coś tam było widać na tyle, że dało się iść dość szybko. Sporo problemu było ze znalezieniem punktu dodatkowego co spowodowało spore opóźnienia czasowe. Okazało się, że punkt był, tylko gdzieś na ambonie. Tylko nielicznym udało się go przynieść. No coś nikt się nie rozgląda po niebie tylko szuka punktów na przeciwko siebie. Na koniec tego etapu piękny finisz 400 m w wykonaniu Waldka Fijora, Andrzeja Wysockiego i moim. Ostatni etap to gra tetris. Spokojne przejście, wszystkie punkty choć powrót z wyłączeniem latarkami bo było już widno co trochę ułatwiło sprawę w szukaniu ostatnich punktów kontrolnych. Odbyły etapy były krótsze to wszyscy wróciliby w nocy. A tak jeden z zespołów postanowił nawet "zostać" w lesie i ponad godzinę szukać w lesie punktów za dnia. No ale wszystko dobrze się skończyło. Szybki powrót do bazy ze śpiącymi w różnych pozach, godzinka drzemki, zakończenie i do pociągu. Na dworcu gdzie się zebrało sporo osób, które kupowały bilety na dalsze odcległości, pani w kasie musiała je wypisywać ręcznie. Utworzyła się ładna kolejka, a do pociągu 10 minut. W pewnym momencie odzywa się głos przez megafon i mówi, że pociąg będzie opóźniony. Przy kasie słychać dziki okrzyk radości z wielu garsel.

Podsumowując tę imprezę można napisać, że gdyby etapy były trochę krótsze no i oczywiście pełny regulamin to byłaby to naprawdę świetna impreza. Ale przeciw wszystkim uczyni się na własnych błędach.

Sebastian J.

WYNIKI KOŃCOWE
TJ

- | | |
|-------------------------------------|-----------------------|
| 1. Jakub Kaczyński/Szymon Bitka | KIHO "NEPTUN" Gdańsk |
| 2. Lukasz Giera/Paweł Podgruszewski | "DREPTAKI" Międzychód |
| 3. Ewa Tarnowska/Jakub Cegliński | Częstochowa/Warszawa |

TS

- | | |
|-------------------------------------|----------------------|
| 1. Edward Fudro/Andrzej Krochmal | Policie/Warszawa |
| 2. Zbigniew Tarnowski/Paweł Faferak | Częstochowa/Koszalin |
| 3. Roman Trocha/Krzysztof Ligienza | Dzierżoniów |

Ile może się zdarzyć między ustami a brzegiem pucharu..., czyli jak Irek Szajerka nie został mistrzem Polski.

K. Kula

Mało jest słów, które potrafią orientalistę wystraszyć bardziej niż słowo „RADOM”. Ludzie różnych zapatrywań na InO, różnych temperamentów, doszli przez lata doświadczeń do zbieżnego wniosku: impreza w Radomiu okazją do załatwienia najpilniejszych spraw wokół siebie. Jest to opinia zasłyszana i to niewyródkowo. Cóż „dla mnie pauzującego w 1-szym półroczu pole manewru zmniejszyło się do 0 i rad (om) nie rad (om) zjawilem się w Skorszewie gotowy na przyjęcie wszystkich nieszcześć. Pierwsze zafundował mi kol. Zając piastujący odpowiedzialną funkcję sędziego głównego, który dopisał mnie do końca listy startowej na pierwszy wieczorek. Była to 122 minuta startowa równa wyrokowi na skazańca. Darek ustalał minuty startowe według własnego uznania, co zawsze wywołać musi u niektórych niezadowolenie. Tak było i w tym przypadku. Faktem jest, że trochę przesadził grupując czołowych zawodników w jeden blok. Wydaje mi się, że stosowane przeze mnie losowanie spośród wyselekcjonowanych minut startowych jest optymalnym rozwiązaniem. Jedno jest pewne: wszystkich zadowolić się nie da.

Uroczyste otwarcie Indywidualnych Mistrzostw Polski w MnO MATNIA uświetnił swoim całkiem interesującym wystąpieniem p.wicewojewoda radomski. Matnia nie ma szczęścia do frekwencji. Rozgrywana w maju, potem w czerwcu w okresie przyjęć, matur, wycieczek no i sesji nigdy nie ściągała tłumów. Teraz w nowym terminie, wymuszonym przez organizatora, tradycji również stało się zadość.

No ale nieuchronność losu pchała nas do lasu. Było przyjemnie

ciepło. Na start wywiózł nas autokar, a tu trzeba było odstać swoje. W bój rusza drugi mocny tramwaj: Edek, Zbyszek z Ryskiem, Romek. Komentarz: jest ich tam trocha. Zanim podszedłem do stolika sędziowskiego moje super nowoczesne świeże „paluszki” firmy Winnic zasilające czołówkę odmówiły posłuszeństwa. Error! Ale co tam. Na pierwszy bój poszła ... Polska autorstwa P.Wieczorka. To składanka 4 fragmentów mapy ograniczonej konturami Polski różnych epok, zawierających ścieżki, granice kultur, rowy oraz rzeźbę terenu. Złożenie odcinków dzięki „Helowi” nie nastęczało żadnych trudności. Gorzej było jednak z dokładnością. Dodatkowe utrudnienie to zachachmęcony obraz przecinek i ścieżek, dzięki czemu niemal wszyscy pobrali trefne PK 2, PK3 i „wiszące”, na nich PK6 i PK7 w rowach. Wadą konstrukcji był brak punktów na zachód od mety a tym samym nienaturalny przebieg imprezy z meta i startem w tym samym miejscu. Zaleta to alternatywne trasy. Po powrocie do autobusu spędziłem w nim z godzinę w oczekiwaniu na Krzyska Ligienę, który po późnym przyjeździe autostopem zastąpił mnie na „czerwonej latarni”. O wyspaniu nie mogło być już mowy. Zadziałała za to zającowa sprawiedliwość: późne spanko wynagrodzić miała mi wczesna pobudka czyli pierwsze minuty startowe na dzionek. Tu czyhał na nas Zając Wielki. Polipotencjometr nawiązywał do opisanych przeze mnie „ogonków” na „Gryfie”. Konceptyjnie przewyższał moim zdaniem swój pierwowzór, gdyż dzięki opcjom wyjścia z fragmentu stawał się imprezą o alternatywnych trasach. Wykonanie było jednak tragiczne. Zaryzykowałbym nawet opinię, że była to impreza na dezorientację. No ale wróćmy do tamtych chwil:

Szwendam się po okolicy, bo Darek postanowił zacząć o jakies tam godzinie, więc bez najmniejszego sensu przetrzymuje nas na starcie położonym przy dość ruchliwej drodze, pozwalając nawdychać się do woli czteroetylenku ołowiu tak, jakby w

Gdańsku było go niedostatek. Dostrzegam mogiłę przy drodze. Pewnie nieznanym żołnierz i to niemiecki. Start zaznaczony jest w przecieciu się parowu z drogą. Dochodzę do tego miejsca. Oj jak się później okaże, jeszcze wielokrotnie odwiedzę to miejsce. Teraz pełen optymizmu wybieram kierunek na zewnątrz od mety, licząc na możliwość powrotu i ciecica resztek z 10 do potwierdzenia punktów. Dochodzę do miejsca, które podobne jest do otoczenia PK T. Ewidენტka czyli około 30 % szans, że to o ten fragment chodzi. Obok na skrzyżowaniu punkt - chyba mający odciągnąć uwagę. Nie da się przypasować do czegokolwiek. Szkoda. Waldek przedtem zaliczył już G i poszedł w krzakole. Możliwości są dwie. Odpuszczam G (punkt w kierunku mety) i pakuję się w nieznaną - azymutem wymierzonym z kierunku strzałki i dopasowaniu z terenem kierunku północy. Po podanych 300 m spotykam punkt na skrzyżowaniu. Tu doświadczam staranności wyrysowania podanych odcinków mapy. Jest ona b.niska, ale punkt F da się od biedy nagiąć. Lecę dalej „na zewnątrz” od mety. 420 metrów. Wychodzę na teren półotwarty. Moja marszruta zbiega się z Waldkową, który idzie z innego punktu. To dodaje pewności siebie. Tyle że dochodzimy do jakiegoś zarastającej poręby a punktu nie widać w promieniu 200 m. Kłapa! Mięknę pomalutku ale Waldek wyczesuje jakiegoś chytrego skrytego „japończyka”. Ulga, bo na powrót do startu byłoby jeszcze trochę za wcześnie. Trudno jest dopasować otoczenie do mapy. Robi się zbiegowisko. Zbiorowa mądrość (wcześniej złapani G) orzeka PK S. Obchodzę nieufnie ten dół. Nie pasi, ale cóż pozostaje. Biję i przyrzekam sobie, że innej lipy już nie biorę. Jeśli będzie taki gnój, odpuszczam te ścieżkę i wracam do macierzy czyli na start lub do punktu T. Idę za strzałką sumienia i dochodzę do rozwidlenia o następującym kształcie^{*)} Rozwidlenie zawiera nieorientowany oczywiście fragment H. Zgrywając północ i tak wychodzi byrnda. Wściekły chcę wracać na start ale szatański głosik odpowiada: idź i sprawdź następny, to przecież tak blisko.

*) a) MAPA

b) TEREN

Ulegam pokusie. A tam głowi się już kilka osób. Może to O głos: jedna strona. A może B, nie - to K. To bzdura orzeka inny. Thur gęstnieje. Jest nas już ponad 20 osób. To M rzecze ktoś^{*)} Sprawdzę odpowiadam. Szukam bocznej ścieżki za skrzyżowaniem. Nie ma reszta też słabo pasuje. Zostawiam te punkty i decyduję się wrócić do PK T. Rura gaz. Brak mi azymutów ale pamięć nie zawodzi. Z PK T wybieram wariant drugi. Ma to być PK G. Dochodzę do dołu. Nie pasuje. Za wzniesieniem nie ten kąt drogi ale wybieram ten. Okaże się, że dobry. Teraz 730 m w las. Wykolejam się Wr-acam na pamięć na start. Chaszczuję przez jar do wielo prawdopodobnego punktu L położonego na zakręcie jaru. Kompletnie nic się nie zgadza. Biorę, co jest ale jestem załamany. Przy asfalcie szukam też krzyża (niedaleko przepustu - może tego od jaru - kombinuję) Krzyża misyjnego nie widać ale przypominam sobie o nieboszczyku z czasów ostatniej wojny. Punkt jest - pieczątki nie^{**)}. Teraz tnę w kierunku mety. Tu znowu się wykolejam. Testuję okolice mety. Wychodzę na prześwit z którego widać metę. Patrzą na strzałkę przy PK R. Toć on musiał leżeć na tej drodze. Rzeczywiście bliżej odnajduję PK R. Wracam na PK L i namierzam się jeszcze raz. Nic nowego. Próbuję zastosować trick z PK R wobec PK E. Bez skutku. Spotykam Jasię Kaczmarka. Wymieniamy doświadczenia. Niestety realizuje podobną koncepcję co ja i co gorsze z tym samym skutkiem. Czas robi się krótki. Brakuje mi 3 punktów. To -ostatnia chwila, aby zdążyć przed tłustymi minutami na domniemane punkty PK H i PK MO. Walę ildę sił w nogach na PK T stąd na PK F, PKS. Osiągam rozwidlenie. Biję PK ? piszę H, dalej PK ??, piszę M czy O. Pada na O. Wycofuję się do PK S, aby stamtąd drogą powrotną osiągnąć ... PK T i wałnąć towarzysza jako, dajmy na to, PK P. Niestety z pośpiechu gubię się. Przebiegam przez jakieś nowe skrzyżowanie, ale zaraz, zaraz. Jest tu płachta. A co to za zwierzę? Na 30 sek zapominam o pośpiechu. Czuję, że to może się opłacić. Dedukuję, że przypadkowo złapałem PK J. Ewidენტka nr 2. Uff. *) TAK BYŁO WŁG ORGANIZATORA! **) PIECZĄTKA BYŁA SCHOWANA

Mam komplet. Teraz tylko zdążyć do mety przed upływem limitu spóźnień. biegnę na azymut do asfaltu. Zwiedzam różne krainy, tchu brakuje a tu nic. W końcu osiągam ... start. Czuję się ocalony. Te pozostałe 5 minut muszą mi starczyć i starczą, ale zastanawiam się czy o to chodzi w imprezach na orientację. Reasumując : uczestnik , o ile wie, gdzie się znajduje, otrzymuje przybliżony azymut na kolejny PK. Nie wie jaki to będzie punkt, zatem nie wie czego szuka, ponadto trudno mu naginać, bo selekcja jest niewielka na skutek braku zorientowania fragmentów. Wszystko to może działać przy nienagannym ułączeniu okolic punktu i starannym zobrazowaniu terenu w postaci fragmentów mapy. Z tym jednak nie mieliśmy do czynienia, co automatycznie zaszeregowywało ten etap do imprez na dezorientację. Stało się ! Po przekąszeniu ostatniej połówki drożdżówki udałem się wraz z zamykającymi stawkę zawodnikami na start III etapu, oddalony ładny kawałek drogi od mety potencjometrów. Przy pięknej pogodzie mieliśmy okazję obserwować bezmyślność budowniczego tego etapu. Otóż pierwszy punkt ulokował on w takim miejscu, że przemieszczając się po jego zaliczeniu do PK 2 przechodziło się powtórnie obok startu. To błąd. Jeśli jednak na PK 1 nie ma potwierdzenia, to już jawne wypaczenie równości szans. Byli tacy, co wiedzieli że tak jest , nie mówiąc już o tym, że niektórzy nie fatygowali się, aby to sprawdzić. Ogólnie koncepcja tego etapu była nieciekawa i może nie warto byłoby się nim zajmować, gdyby nie oryginalny punkt spojrzenia na takie formacje jak dołek i górka. Oczywiście każdy, kto ma elementarne pojęcie o mapach wie, że wcale nie są to negacje względem siebie ale równie logiczne jest stwierdzenie, że jeden ma katar a drugiemu pocą się nogi. Sprawa komplikuje się jednak, gdy taki człowiek jak np. ja, który wie jak wygląda w terenie dołek, zaznaczany na mapach jako √ Nad dołkami tymi ciąży jakieś fatum : onegdaj kol. Z.Faferek popełnił był taką imprezę, która na długo zapadła w pamięci jej

uczestników, szukających w terenie płaskim jak stół dołków. Na tej swoistej interpretacji dołków starałem przy PK HD pół godziny czasu a potem przy PK CD podbiłem PS, wybierając zgodność formacji nad usytuowaniem i tak b.problematycznym. Jeśli kol. Tyczyński reflektuje, chętnie poprowadzę go po jakiegokolwiek mapie IOF i pokażę mu jak wygląda dziura w ziemi, której nie da się przedstawić w skali mapy. Na pewno nie jest to wał (grzbiet), choćby nawet w wyobraźni budowniczego przechodził w isticie rozmyte siodło. Dawno już nie widziałem tylu zdeorientowanych ludzi, co przy wspomnianych punktach.

Po tym odjazdowych etapach byliśmy niezłe przemaglowani a perspektywa wielokilometrowego powrotu per pedes dodatkowo osłabiała morale takich weteranów pracy jak ja czy choćby Wiktor M. , czy Zbyszek S. Niebiosa były nam jednak przychylnie, podobnie jak PKS, którego autobus zjechał w momencie gdy otepiali przechodziliśmy obok niego. Jeszcze tylko pożyczka kasy od Darka i już jedziemy wraz ze zwierzyną Wiktora do Skaryszewa. Tu nasze nogi same kierują się do baru kategorii V, gdzie panowała wzorowa kultura. O , jak dobrze jest zakąsić przed obiadem, który stanowił główną atrakcję tegorocznej Matni. Dla mnie bomba !

Drugą nockę chciałbym przedstawić Czytelnikom Tramwaju w formie bezpośredniego zapisu, który wyjaśni tytuł tego artykułiku. Długo studiuję kolejność startu „O-owa minuta „number one” mistrzostw czyli Sebastian Janas. Wygrał on ex equo trzy pierwsze etapy. Darek wyraźnie chce go sprawdzić. Chyba po 14 minutach Edek Fudro. Potem różnie. Przede mną idzie Irek Szajerka. Niestety zajmuje lepsze miejsce niż ja. Za mną Jasiu Kaczmarek - cholera też wyżej. Drogomania to standardowy już numer czyli naniesiona zgrubnie sieć dróg, symbolicznie zaznaczone położenia PK oraz powiększenia , bez konkretnego przyporządkowania, ale za to zorientowane. Dojście na PK A prostą drogą od startu. Spotykam Irka, mówi że BPK. Idę

*) tj. przystanku PKS

spokojnie dalej. Punkt trochę daleko ale przecież Piotrek nic nie mówił o zachowaniu skali. Zwyczajowo nie jest ona zachowana. Spotykam urządzenie gospodarstwa domowego z butelkami. Nie to nie lodówka, to pralka a punkt ten to pewnikiem Pollena-E-Bis. Pierwsza klasa. Idę na PK2 w kierunku startu (przewał) .Spotykam Jasia i Irka. Irek odbił się od ściany lasu przed dwójką. Tworzymy szybki tramwaj. Wracamy na A, potem łapiemy B drogą od cholery, (łapiemy ostatecznie towarzysza) i ... znowu na start. Stąd na PK 2 od drogi. Wbijamy się w las, wyczesują coś - takie homo - niewiadomo. Może b, może d. Bierzymy PK4 - pod amboną (seniorzy mają szukać tylko punkty parzyste, ba jeden mogą sobie nawet odpuścić). Daje to możliwość alternatywnego ułożenia trasy, za co notowania tej imprezy są w moich oczach dużo wyższe na samym starcie. Moi koledzy leniuchują, więc wyrwam do przodu na PK 6 . Tu widzę olbrzymie stado pędzące z góry. Pytam się pro forma, aby zagaić rozmowę, czy mają punkt. Milczenie. Dostrzegam Edka Fudro. Znak to wiadomy, że punkt mają na pewno, zaś po szybkości opuszczania tego miejsca wnioskuję, że dość długo szukali, zaś po ich milczeniu, że uważają iż jest to trudny punkt i też powinienem się sporo nabiedzić. Ledwo jednak zabrałem się za namierzanie moi zacni koledzy wołają wniebogłosy. Lecę wskazać im odnalezione poletko do wyczesania ale oni stawiają sprawę kategorycznie: olewamy ten interes. Trwa wymiana argumentów: punkt tu jest pewny, widziałem Edka pędzącego z furją i udającego głuchego niczym trąba jerychońska, dowiemy się co to za jeden, przez co łatwiej będzie nam dojść drogą eliminacji, co to był za PK przy dwójce. Oni na to : punkt może jest i pewny ale pewne jest też, że pomoczymy tu z 10 min a tam w końcówce sam miódzio - przy drogach. Bronię mej koncepcji: ale skazujemy się na brak rezerwy: albo rybka albo p.... Trudno musimy ryzykować. Łapiemy ich przy 8-ce . Stanęło na wariancie 8...16. Rzeczywiście przy 8-ce łapiemy tramwaj Edka. Czy znalazł PK 6

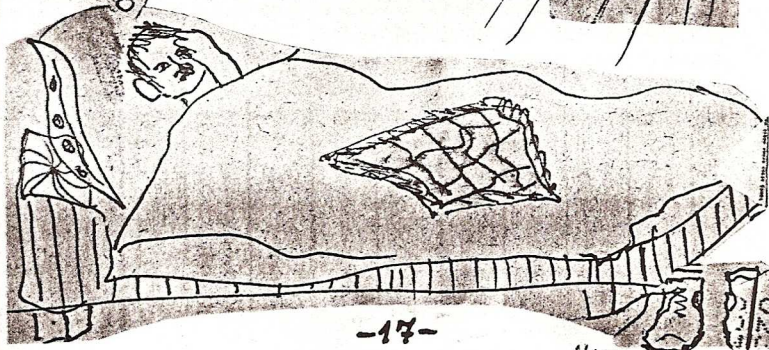
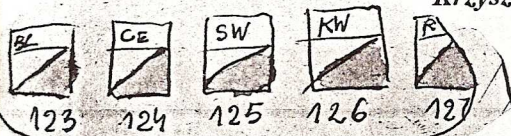
pytam. Nie. Podobnie odpowiada cały tramwaj. Przyznam się, że zrobiło mi się przykro ale wolałem przeczekać do ogłoszenia wyników. Tu sytuacja była nieciekawa. Punktu nie było w rozwidleniu. Irek węższy niż czym chart. Łapie coś, Bóg wie dlaczego właśnie tam. Trwa dyskusja. Brać czy nie brać, oto jest pytanie. Mierzę parokrokami odległość od drzewa na którym powinien być punkt. Niecałe 20 m. Mówię bierzemy. Myślę jednak - będą jaja, przydałyby się ta rezerwa, a co nas czeka dalej. Na dychę lecimy przez PK 12. Jakieś mrowisko - bierzemy z marszu. Przypadkowo wbijamy się w drogę na PK 10. Była to dość śliska sprawa. Mijamy skrzyżowanie, mamy punkt. Dla mnie powinien być dalej od skrzyżowania ale jeśli brak skali, to i tak lipa - dezorientacja kwalifikujemy go jako e (przecinka - bardzo charakterystyczne miejsce) Ach ta rezerwa, myślę nie po raz ostatni. Znowu tą samą drogę wracamy na PK C - taki zawieszony w przerwie między wycinkami. Ustalamy koncepcję - o dziwo wspólną i zgodną. Łapię C (ewidentny PK f) przesunięcie ustalamy circa 0 i ile sił na PK 16. Tu zastajemy totalną bryndzę Punkt stoi nie tam, gdzie trzeba - tylko intuicja. Rezerwa - powtarzam po raz n-ty. Po 20 minutach oglądania go na wszelkie sposoby (Jasiu wynalazł teorię starej drogi) udajemy się zde gustowani na PK 14 tak, jakby on miał nas natchnąć do podjęcia właściwej decyzji. Przyglądam się teraz mym kolegom. Idą wolną czasu mało. Otóż Irek ma przewagę nad Jasiem kilku punktów przeliczeniowych. Odpowiada to około 5-6 p.karnych na takim etapie jak ten. Jeśli Irek spóźni się lub spóźnimy się wszyscy to wygra ... Jasiu - na pewno z Irkiem a może i ... Dziwi się ale też idę . nie wytrzymuję , gdy zamiast na szagę obchodzą drogami dojście. PK 14 powinien stać przy rozwidleniu ścieżek. Nie stoi ale co ja za to mogę. Bijemy go bez wzdychania do rezerwy i co sił w nogach do PK 16. Krótka decyzja - biorę co wpadnie i ostatnim tchem wpadam na metę w ostatnim sekundach mego czasu. Irek się spóźnił. Jasiu jest przed nim, a

zatem pozostaje nam odliczać naszych rywali. Teraz przy sympatycznym ognisku dowiaduję się o tym, że nie oddałem zadania. Przybiega tramwaj Edka. Ma dużo tłustych. Edek jest tym faktem b. zdziwiony. Pomyliły mu się limity. Ano bywa. Teraz dowiaduję się, że mieli ten PK 6. Czuję duży niesmak. 20 lat startuję na imprezach, ale to zdarza mi się po raz pierwszy. Czasem kłamstwem można daleko zejść, ale trudno jest wrócić...

Nikt już nie wyprzedzi Jasia ani Irka. Tak podzielili medale. A ja? Cóż udzielię Wam dobrej rady: PAMIĘTAJCIE O ZADANIACH. Nie zapisanie rozwiązania kosztowało mnie utratę brązowego medalu IMP. I tak bywa, ale za rok zobaczycie, kto jest najlepszy. Ja Wam to mówię

Co się zaś tyczy imprezy, to ostatnia Matnia zasignalizowała postęp jej organizatorów. Nie jest jeszcze dobrze ale został zrobiony krok we właściwym kierunku. A może w przyszłym roku będzie jeszcze lepiej?

Krzysztof Kula



PUCHAR POLSKI SENIORÓW 95' Klasyfikacja generalna

Imię i nazwisko i adres	Miejscowość	ZIM	EKOT	GRZE	GRYF	JAZD	MATH	TROP	NOCK	Suma
1. WACHAŁEK Janusz	Toruń	19	27	30	30.0	27				114.0
2. KRÓC-MŁ. Andrzej	Warszawa	30	21	23	30	25.5	20			108.5
3. JĘDRSKI Dariusz	Toruń	27	20	30	30					107.0
4. RYBICKI Wiesław	Toruń	18	30	30	18	23	23.5	16		106.5
5. RYBAK Jacek	Dzierżonów	25	27	27	25	27.0	27			106.0
6. JĘDRSKI Krzysztof	Dzierżonów	27	27	27	25	21.0	22			106.0
7. KACIEMSKI Grzegorz	Częstochowa	24	25	25	20	27	24			101.0
8. KACIEMSKI Aleksander	Toruń	20	27	24	25	24	24.0	23		100.0
9. KRÓC Piotr	Częstochowa	19	25	23	25	23.0	25			96.0
10. SOCHA Tomasz	Gilwice	23		21	20	22.5	25			91.5
11. SZYMAŃSKI Andrzej	Koszalin		30	18		23.0	19			90.0
12. MARCHWA Wiktor	Warszawa	21	22	23	19	22.0	18			88.0
13. JAROK Dariusz	Radom	24	24		18		24			88.0
14. SZAFERKA Ireneusz	Grudziądz			22			15			87.5
15. RYBICKI Krzysztof	Toruń	20	20			22	28.5	22		85.0
16. FURCJEW Edward	Puławy	16				30	21.5	16		83.5
17. SZYMAŃSKI Andrzej	Warszawa	21	22			19		16		80.0
18. KACIEMSKI Paweł	Koszalin				24	27	19.5	9		79.5
19. JAROK Sebastian	Koszalin	11	14	21	12	21	20.5	9		76.5
20. DEBINSKI Janusz	Warszawa	23	18		12	16	16.5	13		73.5
21. WODZIECHOWSKI Krzysztof	Toruń	22	24	25						71.0
22. SIPIA Stefan	Niechychód		21	14	17	18.0	10			70.0
23. Kula Krzysztof	Gdańsk			20		26.0	21			67.0
24. WIEDZIOREK Andrzej	Warszawa		21				20			65.5
25. WYDOLKI Andrzej	Zabrze			19	23	20.0				62.0
26. WOLSKI Robert	Niechychód			14	17	17.5	10			58.5
27. LUD Bartłomiej	Warszawa	23	18			16				57.0
28. TOMASZEWSKI Adam	Gdańsk		7	17	9	13	17.0			56.0
29. BILCZ Henryk	Słupsk		11	19	15					45.0
30. WISNIEWSKI Sławomir	Częstochowa	19		23						42.0
31. OPALA Paweł	Opalenica	13			11	18				42.0
32. KACIEMSKI Paweł	Opalenica	13			11	18				42.0
33. MALCOWSKI Piotr	Starogard Gd.				15	15.5	11			41.5
34. SIKORA Ryszard	Katowice				21	20				41.0
35. WIEDZIOREK Piotr	Radom		24	16						40.0
36. JELCZYŃSKI Grzegorz	Hysa	25	14							39.0
37. MULLER Tomasz	Grudziądz			22			17			37.0
38. TYKWIENIJCZ Grzegorz	Grudziądz			22			15			37.0
39. BOHOTNY Rafał	Ostrów Wlkp.	12			10	13.0				35.0
40. WOLCZAK Michał	Grudziądz	17					17			34.0
41. WOLCZAK Daniel	Prock		10	17			7			34.0
42. CICHOMSKI Tomasz	Warszawa	30					30			30.0
43. KRZYSZAK Marcin	Warszawa						30			30.0
44. WISNIEWSKI Jan	Warszawa									30.0
45. WOLCZAK Przemysław	Kalisz	10	19							29.0
46. PIETRZAK Radosław	Kalisz	10	19							29.0
47. ZIEMKOWSKA Małgorzata	Częstochowa	16	13							29.0
48. WISNIEWSKI Artur	Pszczyna	16	13							29.0
49. WISNIEWSKI Marek	Hydziszewo			17			12			29.0
50. WIELCZYK Sławomir	Gdańsk	12	15							27.0

PUCHAR POLSKI SENIORÓW '95'
Klasyfikacja generalna

№	Imię i nazwisko	Miejscowość	ZIM	EGDT	ORIE	GRYF	JAZO	MATN	TROP	MOCKA	Suma
01.	BARTNIK Marcin	Torun									27.0
02.	WALCZAK Marek	Ostrów Wlkp.	15	10							25.0
03.	WALCZAK Marcin	Gdańsk									25.0
04.	WALCZAK Marcin	Gryfno									24.0
05.	WALCZAK Marcin	Koszalin									23.0
06.	WALCZAK Marcin	Bystrzyca Kł.									23.0
07.	WALCZAK Marcin	Kraśno									22.0
08.	WALCZAK Marcin	Torun	22								22.0
09.	WALCZAK Marcin	Grudziądz									22.0
10.	WALCZAK Marcin	Grudziądz									22.0
11.	WALCZAK Marcin	Lublin									21.0
12.	WALCZAK Marcin	Koszalin									20.0
13.	WALCZAK Marcin	Polanów									20.0
14.	WALCZAK Marcin	Głiwice									19.0
15.	WALCZAK Marcin	Śląsk									19.0
16.	WALCZAK Marcin	Radzyn Podl.									18.0
17.	WALCZAK Marcin	Koszalin									19.0
18.	WALCZAK Marcin	Boguszewo									17.0
19.	WALCZAK Marcin	Świeżyno									17.0
20.	WALCZAK Marcin	Świeżyno									17.0
21.	WALCZAK Marcin	Myśluborz									17.0
22.	WALCZAK Marcin	Szczecin	16								16.0
23.	WALCZAK Marcin	Bytów									16.0
24.	WALCZAK Marcin	Bytów									16.0
25.	WALCZAK Marcin	Sanok									16.0
26.	WALCZAK Marcin	Poznań									15.0
27.	WALCZAK Marcin	Poznań									15.0
28.	WALCZAK Marcin	Warszawa									15.0
29.	WALCZAK Marcin	Warszawa									15.0
30.	WALCZAK Marcin	Starogard Gd.									15.0
31.	WALCZAK Marcin										15.0
32.	WALCZAK Marcin										14.5
33.	WALCZAK Marcin	Wierzchno									14.0
34.	WALCZAK Marcin	Szczecin									14.0
35.	WALCZAK Marcin										14.0
36.	WALCZAK Marcin										13.5
37.	WALCZAK Marcin	Siennica									13.0
38.	WALCZAK Marcin	Gdańsk									13.0
39.	WALCZAK Marcin	Radca									13.0
40.	WALCZAK Marcin	Zabrze									12.5
41.	WALCZAK Marcin	Ery									12.0
42.	WALCZAK Marcin	Gdańsk									12.0
43.	WALCZAK Marcin	Kozienice									12.0
44.	WALCZAK Marcin	Kozienice									12.0
45.	WALCZAK Marcin	Pełczyce									12.0
46.	WALCZAK Marcin	Niedźwiedz									11.0
47.	WALCZAK Marcin	Bytów									11.0
48.	WALCZAK Marcin	Kozienice									11.0
49.	WALCZAK Marcin	Kozienice									11.0
50.	WALCZAK Marcin	Kozienice									11.0

"OLOWO-JEZOWE ZABAWY BOHOWER"

Na początkach czerwca tj. 4-6.06.95 roku odbyły się I
Histrzostwa Szkół Średnich w Turystycznych Marszach na
Orientację. Całe szczęście że była kat. TO to mogły też startować
osoby spoza szkół ponadpodstawowych. Do Toruńskiego LO zważyło
się sporo wiary. Hłedyz innymi z Bystrzycy Kłodzkiej, Mińska
Mazowieckiego, Hłedyzochodu, Częstochowy, ZS w Siennicy, ZSG-E w
Zgorzeliu. Rozpoczęcie było dość szumne, na wewnętrzny
placu szkoły położonej prawie nad samym brzegiem Wisły. Głównymi
postaciami byli "Jezu" (Krzysztof Płonka) i "Olo" (Aleksander
Kędziór) ponieważ to oni nakreślili całą imprezę. Należy dodać, że
oba są w stymym klubie Ino "SKARMAT" z Torunia. Tak więc
to dwa osobniki pici męskiej postanowili zrobić coś porządnego.
Dzielnie pomagały im w tym dwie damy tj. "Beata" (Beata
Tyburska) i Iwona Kurto. Po krótkim i dziwnie niejasnym
omówieniu tras przez "Jezu" wyruszyliśmy autobusem do lasu (jak
się później okazało do resztek lasu). Przejazd przez most na
Wiśle, skręt w prawo i już jesteśmy na wlocie z miasta (prawda
jakie małe miasto). Po pewnym czasie zjeżdżamy w boczną drogę,
która wiedzie w stronę lasu...? pustych miejsc gdzie kiedyś
musiał rosnąć las. Autobus zatrzymuje się na skrzyżowaniu czegoś
co prawdopodobnie nazywało się jezuczkami leśnymi. Okazuje się,
że trzeba sobie dojść do startu jezuczek około 1,5 km. Na miejscu
wita nas Pan leśniczy okrzykiem "Nie deptaj zielonego i miodo
posadzonych drzewek". Szczerze mówiąc miał rację bo jakiegoś
"stado łosi" wpadło na świąże uprawy trątując co popadnie. Coś
może łosiom wolno ale kulturalnym ludziom nie wypada. No ale z
czasem wszyscy czegoś się uca, nawet ludzie. Od pana leśniczego
dowiedzieliśmy się, że 3000 hektarów Puszczy Bydgoskiej spłonęło
trzy lata temu w czasie wielkich pożarów. Teraz się domyślam
dlaczego tak tu pusto. Całe szczęście, że sporo lasu ocalało i
było gdzie przeprowadzić imprezę. Start półobcy był w
bardzo ładnym miejscu i nad bardzo czystym strumyklem. Ruszamy
w teren. Dojście do pierwszego punktu jest proste. Niesiety przy
nim zaczyna robić się tłoczno. Punkt stoi przy skarpcie w bliskim
sąsiedztwie strumyka. Na mapie skarpy nie widać choć oko wykol.
Dochođymy z Amadeuszem Pająkiem do wniosku, że zamiast skarpy
na wycinku są warstwy, które symulowały skarpy w terenie.
Lejemy punkt i grzejemy dalej na następny bo czasu już jest
bardzo mało. A inni się zastanawiają co robić. Potem idzie już
gładko punkt po punkcie. Trochę problemu jest przed ostatnim PK
(małe wznieśienia) ale gdy się wchodzi w komitety z Waldkiem
Fijorem to można na tym zyskać. Tak więc krótka wymiana zdań i
każdy wie co je. Lejemy PK z dwóch zwyciężczych dołków (chociaż
jest tych punktów tutaj jak na fermie hodowlanej) i dawaj czasu
na metę bo czas nam już ogony ucina. Szybki bieg no i pierwszy
etap jest nasz - na zero. Zaczyna się drugi "ZLEPKIEM".
Jakieś paski mapy i trzeba je ze sobą posklejać (nie dostownie,
tak w głowie). Sporo czasu zajmuje to sklejanie ale gdy wszystko
do siebie pasuje gnany na trasę. Po chwili z wielkim
zaskoczeniem zauważam Waldyego, który swobodnym kroczkiem wprost
niedzielnym spacerkiem wraca w stronę mety (a przecież startował
chwile przed nami). Na pytanie co On wyprawia śmiało patrząc mi
w oczy mówi, że wraca już na metę. Coś mi w to się nie chce
wierzyć i myślę sobie, to nowy podstęp Waldka. Gnany więc dalej.
Niestety została tylko jedna trzecia czasu, a my nie mamy połowy
punktów. Po wzięciu ostatniego PK wykonuje sprint, którego nie
powstydziliby się sam Ben Jonson i wpadam z wywalonym ozorem na
metę wydając jednocześnie okrzyk "Gdzie jest Jezu". A ten patrzy
się z zadowoleniem na ludzi, z których wyciągnął ostatnie poty.
Są przez chwile rozmawiam z Piotrkim Hercociem na temat etapu

"Jaśa" to Ten mi odpalił, że lubi sobie pobiegać. W takim razie niech idzie na Bieżnię. Niestety na tym etapie nie poszło tak dobrze. Drugie miejsce po Tomku Müllerze. Chyba wziął się do roboty.

Po powrocie idziemy na obiad, który jest bardzo smaczny, a potem czas na zwiedzanie starego miasta. Następnie jedna z atrakcji - planetarium - i wspaniały seans o powstaniu ziemi. Zaczyna się nocka - ognisko, śpiewali śpiewali uczestników. brak kiełbasek (chyba, że ktoś miał swoje) i start uczestników. Typowa warstwówka, którą "Jachu" (Janusz Kaczmarek) próbował utrudnić poprzez to, że nie stawiał w niektórych miejscach kreskę spadu. Pierwsze dwa PK OK. Po trzecim robi się kłopot. Teren się zgadza (w nocy!) a punktu nie ma. Amadeusz chce iść dalej ja natomiast chcę szukać. Jednak siłą ciągnie mnie na dalszą wędrowkę. Postanawiamy wrócić tam jeszcze. Oczywiście dalszą czas na to pozwoli. Niestety czas nie pozwala wrócić i tym razem finiszuje Amadeusz. I znów drugie miejsce, i znów za Tomkiem.

Ogólnie zawody były bardzo udane. Może "Jezu" przekraczał trochę z czasem no ale to się może zdarzyć każdemu, więc wybaczyć mu to. Myślę, że jak się chłopaki postarają to będą mogli konkurować z takimi imprezami jak np. Impreza w Policach.

S.J.

NOCNE POTYCZKI

czyli

IV MISTRZOSTWA POLSKI W NOCNYCH MARSZACH NA ORIENTACJĘ

Zachęcony bogatym programem imprezy w dn. 3 listopada udałem się wraz z partnerem na IV Mistrzostwa Polski w Nocnych Marszach na Orientację (Gdańska, które organizowane były przez młody zespół organizatorów z Klubu Imprez na Orientację "NEPTUN". Organizatorzy zadbałi nawet o zniżenie 50% zniżki na przejazd pociągiem pospiesznym, choć dopiero druga przesyła umożliwiała taki przejazd. Przyjechaliliśmy w ostatniej chwili przed budynem ładnie urządzonej szkoły. Większość uczestników była już na miejscu, więc trzeba było się rozzejrzeć po salach lekcyjnych by się jeszcze gdzie upchnąć. Dość pokaźnie wyglądała torba ze świadczeniami dla uczestnika. Były zapasowe baterie oraz soki do picia i trzeci numer "Stowarzysz Gdańskiego", w którym można było przeczytać "Pajkę o Inowcu". Już w krótko miała się spełnić w rzeczywistości.

W przestronnej świetlicy nastąpiło uroczyste otwarcie imprezy, i której budowniczości usiłowali przybliżyć nam swoje koncepcje tras. Jak się okazało nie było to takie proste. Uczestnicy mieli wiele uzasadnionych pytań. Chociażby to: Jak trafić na metę usytuowaną, gdzieś w terenie jeśli się wypadnie z trasy? Niestety pierwszy etap nie zawierał takiej informacji. Musiały wystarczyć tylko słowne informacje, że gdzieś d jakiejś drogi i w lewo, a jak do jeziora to w prawo.

Z lekkim opóźnieniem jedziemy na start pierwszego etapu. Jest to "Strzałkomania" przygotowana przez Grzegorza Oskarbskiego. Jest to rodzaja gry szwajcarskiej z punktami obowiązkowymi (kółka) i dowolnymi (strzałki) połączonymi drogami nie koniecznie w wariacie optymalnym. Oczywiście treść kółek i strzałek trzeba było sobie dobrać do schematu trasy. Pierwsze jest kółko numer 1. Trafiamy na jakieś skarpy, przez które biegnie droga położona w pobliżu jeziora. W pierwszej chwili nie znajdujemy PK, ale spotykamy drużyny, które wystartowały dużo wcześniej niż my. Na skraj jeziora jest jasno od świateł latarek uczestników. Mamy do wyboru dwa fragmenty kółek, które posiadają linię brzegową jeziora. Wprawdzi spotykamy niewielką karteczkę z napisem TS PK1, ale nie traktujemy jej poważnie. Skoro wisi karteczka to równie dobrze mógłby stać lampion PK. Wybieramy dalszy PK oddalony o około 100 m, przy średnicy kółka 190 m. N:

Ziomo

- 1 - STYL W ARCHITEKTURZE
- 2 - SMACZNY PO ETAPIE
- 3 - PŁYWA W STAWIE
- 4 - KARIN, PIOSENKARKA POLSKA
- 5 - WIEKSZY OD 1 CM
- 6 - WODNY PAJAK
- 7 - SZLACHETNY TO ARGON
- 8 - WAŻ DUSICIEL
- 9 - W REKU STROZA PORZĄDKU
- 10 - NAPÓJ OWOCOWY
- 11 - "GŁOS" MOTORU
- 12 - "POJAZD" W WIEZOWCU
- 13 - JEDEN Z "MDM"
- 14 - ELEKTRODA DODATNIA

onowo

- 1 - POD STANIKIEM
- 2 - MARIAN, AKTOR POLSKI
- 3 - ZATYCZKA BUTELKI
- 4 - DOBRANOCKOWE WCIELENIE CZECHOWICZA
- 5 - DO PRASOWANIA
- 6 - TORBA PODROŻNA
- 7 - KAMIZELKA RATUNKOWA
- 8 - SANIE RATOWNICZE
- 9 - ODWROTNA POCHODNEJ
- 10 - ŚRODEK PRZECIWBÓLOWY
- 11 - NIEZAMEŻNA
- 12 - BOGINI MADROSCI
- 13 - SZYBKI RUCH OBROTOWY
- 14 - SŁOIK NA ZAPRAWY

drugim kółku, do którego mamy trochę kłopotów z odległością stwierdzamy, że dopiero w tym miejscu powinien być opis taki jak na pierwszym PK. Postanawiamy nic nie zmieniać w swojej karcie, w końcu to nie z naszej winy nie było lampionu PK. Okazało się, że przy lampionie wisi pieczętka, a my nie posiadamy poduszki z tuszem (jak się okazało nie tylko my). Dobrze, że nie idziemy pierwsi i poduszki są wilgotne, w około towarzystwo zaczyna się łączyć w nawet okazałe osobowo tramwaje. Przedzieramy się przez krzaki do pierwszej strzałki z dwoma PKA, B. Udaje się nam je znaleźć. Jeszcze dwie strzałki z PKC, D i E, F zaliczamy, by zupełnie wypaść z trasy na strzałce z PKG, H. Nic nie mogliśmy dopasować, a do mety jeszcze osiem punktów i końcówka limitu spóźnień. Napotykałyśmy jeszcze dwa PK, które usiłujemy przyporządkować do strzałki z PKI, J co okazało się błędem. Teraz właściwie to już nie mamy czasu. Rzucamy się biegiem w kierunku mety. Ale którzy? Na szczyt. Wpadamy na jezioro. W którą to miało być stronę? Ktoś krzyczy, że w prawo. Biegniemy już w drogich minutach. Droga odchodzi nam w lewo, więc decydujemy się ciąć na szczyt, pod górę. Wpadamy przez to na PKL. Bierzemy go i w drogę. Przed nami biegnie drużyna TJ, która wpada w tłum ludzi. Widocznie ma te same problemy czasowe co i my bo krzyczy "czas, czas" myśląc, że to meta. Co za zdziwienie, kiedy tłum odpowiada, że oni też, szukają mety. Mijamy ich i po 150 metrach za zakrętem drogi wpadamy na namioty organizatorów. Jeszcze trzeba odszukać w ciemnościach ten właściwy i oddać kartę. Nie ma czasu na zadanie specjalne i tak już mamy 9 minut "drogich". Mało kto na tym etapie uniknął punktów za drogie minuty. W wynikach końcowych zajmujemy nawet nieźle 4 miejsce, ale nie możemy zrozumieć dlaczego za pierwszy PK otrzymujemy aż 120 pkt za brak potwierdzenia właściwego PK i potwierdzenie "mylniaka". Organizator postanowił całą winą za brak PK, obarczył uczestników. Dotyczyło to bardzo wielu drużyn. Przy braku pełnej mapy i ze względu na przybliżony charakter terenu właściwie każdy PK w pobliżu, spełniał warunki PK S. Niestety nie mogliśmy tego sprawdzić nawet na mapie wzorcowej, której nie dało się uświadczyc.

Przerwę między etapami wykorzystujemy na posilenie się kanapką organizatora i popiciem napojem sponsora. Ekt nie zajmował się wydzielaniem tego prowiantu, więc nie sądzę, aby starczyło ostatnim na mecie. Drugi etap autorstwa Adama i Katarzyny nosił nazwę "Domino" i należało do cyklu przedsięwzięć "Co autor miał na myśli". Otrzymujemy mapę na odrocie której znajdował się całostronicowy opis. Przebrnięcia przez

niego jak również naniesienie PK i ponumerowanie "kości" zajmowało bardzo wiele czasu, na co organizator, z bardzo pobieżnych wyliczeń, przewidział tylko 5 minuty. Etap stosunkowo długi w kształcie korytarza, w którym należało poukładać 22 "kości" o niepełnej treści lub jej braku. Zawsze istniał wybór ułożenia kilku "kości", a do tego skala mapy nieznaną, skalą fragmentów nieznaną, późno nie oznaczoną, wariantu ewakuacyjnego brak, a maksymalna odległość PK S wynosi tylko 50 m. Dobrze, że tym razem wiadomo było gdzie jest meta. Udaje się nam ułożyć trzy pierwsze kości od startu i mety. Później jest już coraz gorzej. Widzimy, że już na starcie tworzą się Grupy Wspólnego Działania (GWD) czyli "tramwaje". Ruszamy ze startu nie bez problemów. Udaje się nam wejść na drugą kość z pierwszym PK. Ma być na końcu jaru. Po drodze mijamy jeden PK i gdy skarpy znikają potwierdzamy odnaleziony PK. Jak się później okazało ten też był stowarzyszony. Chyba inaczej pojmowaliśmy zakończenie jaru. Na ogół jeśli nie gra teren z mapą to albo się tam nie ustawia PK albo, albo unowocześnia się mapę. Z wejściem na kolejną "kość" były już pewne problemy, ale wychodzimy z założenia, że będziemy się trzymać w korytarzu, to może uda się nam w końcu znaleźć następny PK. Przy wejściu na kolejną kość wpadamy na kolejne dwie, znane dróżniny, które tu już spędzili jakiś czas i w ciemnościach oczekiwały na nasz ruch. W końcu dali znać o sobie. Wspólnymi siłami próbujemy coś zdziałać. Kolejne dwie dróżniny wchodzi na nas po powrotnym wyjściu ze startu. Nic z tego. Znajdujemy jakieś PK, ale do niczego nie można ich przyrównać. Postanawiamy kontynuować marsz w korytarzu. Jest nas liczna gromada więc może coś jednak znajdziemy. Znajdujemy dwa PK, które potwierdzamy, ale z opisaniem ich już są poważne problemy. Każda drużyna ma swój pogląd choć w końcu decyduje się na ten sam opis. Jeszcze "ciągniemy" przez dwie "kości" i stwierdzamy, że to nie ma sensu. Staramy się dojść do drogi łączącej start z metą, aby udać się w pobliże mety i tam jeszcze próbować coś poszukać. Tymczasem kończy mi się światło i jestem zdany na innych. W dobrych humorach bez cienia rywalizacji, docieramy do drogi z metą. Docieramy w pobliże mety i rozszyfrowujemy treść "kości", z tym fragmentem mapy. Po jakimś czasie odnajdujemy ostatni PK, a mój partner wraz z innymi udaje się jeszcze na przedostatni PK, który odnajdują. Niestety kończy się czas więc wracamy na metę skąd autobus odwieź nas do bazy. Była godzina piąta kiedy wchodziliśmy do śpiwórek. Dopiero pod wieczór ukazały się jakieś wyniki, z których niewiele rozumieliśmy. Endowiony był nieosiągalny, a brak wprostówki nie pozwalał skonfrontować

swoich spostrzeżeń. Mówiło się również, że ostatnia "kość" była źle oznaczona, co w konsekwencji dowolnego potwierdzenia PK mogło powodować utrudnienia lub nawet nie możliwość ułożenia korytarza. O trudnościach tego etapu niech świadczy ilość punktów karnych osiągniętych przez zwycięzców, a która przekraczała liczbę 1300.

Po krótkim śnie postanowiliśmy wziąć czynny udział w imprezach towarzyszących. Aby powatować sobie samotną porażkę w nocy zgłaszam się wraz z kolegą do I Samochodowego Rajdu na Orientację. Po jakimś czasie z powodu małej frekwencji został odwołany. Postanawiamy wybrać coś innego. Nie mamy żadnych informacji o locie balonem, o konkursie "Za dużo za mało", o konkursie krajoznawczym oraz o meczu piłki nożnej północ-półdnia. Decydujemy się na jedną z trzech wycieczek z przewodnikiem po Gdańsku, która ma się rozpocząć tuż po obiedzie. Dociera do nas informacja, że obiadu jeszcze nie ma, a więc idziemy na pierwszy autokar wycieczki po Gdańsku. Mamy problem z odjazdem, gdyż jest mała ilość potencjalnych uczestników. Staramy się namówić innych. Trochę przybywa ludzi ale zbyt długim oczekiwaniem kilka osób rezygnuje. W końcu jedziemy. Wysiadamy obok dworca kolejowego PKP i udajemy się w kierunku gdańskiej starówki. Zwiedzamy z przewodnikiem m. in. Katedrę i muzeum w ratuszu. Przewodniczka się spieszy bo umówiony autokar czeka na nas pod gmachem NOT, gdzie za kilka minut ma się rozpocząć XV PISENKARIA '95, na której zapowiedziały swój udział zespoły z innych stron Polski. Autokaru niestety nie ma. Przed zimnym wiatrem chowamy się do sali koncertowej. Czujemy coraz większy głód, który zapijamy sokami TYMBARKU. Na sali jest trochę osób ale koncert się nie rozpoczyna w oczekiwaniu przyjazdu uczestników InO. Szkoda trochę, że w tym czasie nie mogliśmy się zatrzymać dłużej w muzeum. Może innym razem? Po godzinie przyjeżdża autobus z kilkoma osobami. Nas jest dużo więcej lecz postanawiamy wracać na obiad. Zapada już zmierzch. Docieramy do stołówki gdzie wytrwale od kilku godzin stoi kolejka po obiad. I my również musimy swoje odstać. Dla młodzieży, która przyszła po nas zabrakło zupy. Nie ma mowy aby wrócić już na koncert. Wracamy do bazy. Na dworze jeszcze bardziej się ochłodziło i zaczął padać śnieg z deszczem. Udaję się na zebranie KInO ZG PTK, na którym zdecydowano o organizatorach przyszłorocznych imprez ogólnopolskich z cyklu Mistrzostw Polski i Pucharu Polski. Krótka przerwa na przygotowanie kolacji i udajemy się na odprawę przed kolejnymi etapami nocnymi.

Treści etap autorstwa samego kierownika imprezy Karola Kaisersaina

"Imieninówka" to połączenie drogówki z grą szwajcarską. Ze względu na padający śnieg trasa została okrojona o pięć punktów. Budowniczy i ja twierdził, że rozstrzygnięcia na tej trasie i tak nastąpią na PK od 11 do 14. Otrzymaliśmy jeden z ostatnich czasów startowych i na starcie pojechaliliśmy ostatnim autokarem. Dobrze, że autokar czekał na start ostatniej drużyny i nie musieliśmy marznąć, w padającym śniegu. Niestety pierwsze drużyny musiały odczekać jeszcze poślizg czasowy startu na świeżym powietrzu. Ciekawe jak będzie na tych etapach. Drugi etap właściwie ustawił już klasyfikację i nie powinno być już jakichś dużych zmian. Zapas światła mam już bardzo ograniczony. Dobrze, że przestaje padać i nawet ukazuje się księżyc, co pozwala przy marszu drogami na wyłączenie latarki. W miarę płynnie poruszamy się do 10 PK. Dalej to ciąg azymutów i odległości i sporo ilość PK w terenie. Pikanterii dodaje zapis, że odległości z PK do środka następnego wycinka podane są z dokładnością do 100 m. Sama średnica wycinka to 210 m, a minimalna odległość między PK to 150 m przy maksymalnym przesunięciu do 200 m. Interpretacja fragmentów mapy, które trzeba dopasować do bardzo podobnego terenu zaczyna być przypadkowa. Kino, że na tym odcinku idziemy już w ósemkę i znajdujemy bardzo, wiele PK nie jesteśmy nic w stanie prawidłowo zinterpretować, a tym bardziej odpowiedzieć na zadanie specjalne związane z wycinkami K i M, których nie możemy zlokalizować. Niestety czas nam dobiega końca i jeszcze ostatnim rzutem docieramy w okolice PK14, by następnie w szaleńczym biegu dopaść mety. W tej sytuacji zapominamy o 16PK, który jest tuż obok mety i wpadamy w drogi czas. Nie dziwimy się teraz, że budowniczy trasy był taki pewien, że trasa rozstrzygnie się w końcówce. Brak pewnych zamiarów powodował spore straty czasowe i w konsekwencji przekroczenia limitów. Ale czy o to właśnie chodziło? Meta usytuowana na polanie, gdzie paliło się ognisko stwarzała możliwość ogrzania się i pożywienia. Niestety byliśmy jedną z końcowych drużyn na trasie i dlatego mogliśmy zaspokoić tylko pragnienie, gdyż kanapki "wyszły" wcześniej.

Całkiem przyjemnie za to wspominać czwarty etap "Drakulija" wybudowany przez Hartzela PinO 358. Trasa składała się z pięciu fragmentów pełnej mapy, które należało ustawić w kolejności. Nie było to takie proste, bo były po dwie, trzy możliwości łączenia fragmentów. Jednak budowniczy ze wzg. na złe warunki atmosferyczne ujawnił dwa wejścia na fragmenty. Do pierwszego PK w pobliżu startu docieramy bez żadnych problemów ale w necie nie możemy odszukać lampionu. Po chwili ledwo go zauważamy, płasko rozciągnięty na

pieńku, przykryty śniegiem. Teraz na drugi PK trzeba przejść na następny fragmęt mapy. Trafiamy na jakies PK. Trochę nam nie pasują. Nie wiemy czy ma leżeć na górze czy w niecce, gdyż bardzo słabo wychodzi kreska spadu przy kserowaniu mapy. Może warto w takich sytuacjach przed skserowaniem ją pogrubić by nikt nie miał wątpliwości. Mamy dwa PK do wyboru, jeden w niecce, ale on nie ma już gumki na stęplu, a my poduszki z tuszem, drugi na niewielkiej górze. Bierzymy ten drugi, gdyż ma dobry stempel, a my jesteśmy ostatnią drużyną na trasie i nie mamy co liczyć, że spotkamy kogoś z poduszką. Na trzecim PK spotykamy już dwie drużyny, które wracają by się ponownie namierzyć. Okazało się, że jesteśmy na lustczanym fragmencie. Od tego momentu poruszamy się dość płynnie, zaliczając po drodze dwa punkty dodatkowe ukryte w "dołkach" jak wynikało z opisu, a właściwie leżące w dość dużych obniżeniach terenu. Po drodze zaliczamy jeszcze PK stowarzyszony na rozwidleniu rowów, gdyż we właściwej odległości nie dostrzegamy skrzyżowania rowów. Jeszcze tylko ostatni PK na bagnach i po raz pierwszy na tej imprezie udaje się nam pokonać całą i do tego w limicie podstawowym. Na mecie czeka autokar, którym udejemy się do bazy. I tak jak pierwszej nocy i tym razem kładziemy się spać już po godzinie 5. Dopiero rano wieszczą są wyniki. Usiłujemy dowiedzieć się jeszcze o drugi etap, gdyż trasę pokonywaliśmy w cztery drużyny, a mamy różną interpretację. Nie ma budowniczego więc odpuszczamy, nie wiele się też zmieniło w interpretacji i PK na pierwszym etapie. No cóż? Jeszcze słyszymy, że mamy mieć pomniejszoną ilość punktów karnych o 25, ale już w drodze powrotnej do domu w wynikach końcowych tego nie zauważyliśmy. Właściwie już na drugim etapie było "po zawodach" dlatego zbyt się nie upominaliśmy. Myślę, że problemów obliczeniowych na tej imprezie musiało być sporo, a uczestnicy mogli się tylko domyślać o prawidłowości PK, gdyż brakowało wzorcówek z trzech etapów.

Wydaje mi się, że zwycięzcy w pełni zasłużyli na swój sukces, gdyż do końca usiłowali rozgryźć nagromadzone trudności na trasie i wytrzymać do samej mety. Otrzymali za to wspaniałe medale.

Planowaliśmy jeszcze udział w niedużych imprezach towarzyszących tzn. "Mistrzostwa Gdańska w Nocnych KNO NEPTUN '95", ale okazało się, że jest to klasyfikacja 2 i 4 etapów. Jesteśmy i tak już mocno spóźnieni. Postanawiamy wracać do domu. Może zdążymy jeszcze zagłosować na nowego prezydenta? Niestety nie będziemy mogli uważać naszego występu za udany. Zbyt wiele istniało powodów, aby tak było.

Spisał na gorąco trochę rozzarowany

Andrzej Krochmal

-27-



NOCNE'95

W swoich założeniach (i nazwie zresztą) "MATNIA" powinna dać obraz indywidualnych kwalifikacji startujących w niej ludzi. Koncepty tras powinny być zatem dostosowane do tych założeń. Przede wszystkim anti-tramwajo-genne! Radomskie "S.P.O.T.V." zdrażały sobie z tego sprawę i stąd zapewne na żadnym z etapów nie było obowiązkowej kolejności potwierdzania PK. Na etapie "Polska" z każdej z mepek wybraliśmy sobie po trzy z czterech PK do potwierdzenia, na "Polipotencjometrze" mieliśmy możliwość wariantowego odejścia z niektórych PK, a na "Drogomanii" - jeden PK można było opuścić. Teoretycznie więc wszystko grało. A jak było w praktyce?

Na pierwszym etapie "Polska" już PK1 sprawiał wiele kłopotów i montował się rzeczy słuszne tramwaje. Doświadczylem tego sam, ale miałem chyba silną potrzebę samotności, bo nie zabierałem się do żadnego. Już po około 30 minutach zaliczyłem PK1. Potem gładko poszło z PK2 i PK6, choć okazało się, że PK2 muszę przebić, bo ten pierwszy to był stowarzysz. Potem znowu gładko PK3 i PK7, gdzie ku swemu zdumieniu solo dwa tramwaje, które odjechały już ode mnie koło PK1. Postanowiłem na razie ominąć PK14 i PK15 i zaliczyć PK10 i PK11. Obszedłem więc wkoło drogami. Będąc koło PK10 zobaczyłem gęsto jeżdżące tramwaje w rejonie PK14. Od 15 minut nie widziałem żywego ducha, skorzystałem więc z okazji - niech mnie inni wprowadzą na PK. Rzeczywiście szybko mam PK14. Teraz na azymut i jest PK15. Tramwaje są trochę niezdecydowane - jeden chesze w lewo, drugi - w prawo. Ja przylutowałem i na PK 10, bo czas mnie goni - ja nie biegam. Z PK10 wychodzi akurat dwu osobowy tramwaj. Jest? - pytam, jest! pada odpowiedź. To dobrze, bo w takim razie odrabiam straty czasowe. Na PK11 dochodzę z innym małym tramwajem, który dogoniłem po drodze. Potem samotnie próbowałem wyczesać PK17, ale po 15 minutach próby zrezygnowałem. Teraz szybko na PK13 (dognał mnie tu znowu mały tramwaj) potem PK8. To było łatwe. Teraz zaczęły się schody, bo muszę potwierdzić PK16. Coś znalazłem, chociaż trochę za blisko. Patrzę na zegarek - cienko z czasem, więc trzeba lutować. Na mecie okazało się, że PK3, 7, 14, 15 i 16 to

stowarzysze. Trzeba przyznać, że numer z PKC, 3, b i 1, który wyciął nam budowniczy trasy był mało sportowy: na mapie drogówce narysował zasrośniętą niewidoczną przecinkę, nie narysował natomiast dużej równoległej do niej biegnącej w odległości 20 - 50 m drogi. Rezultaty etapu nie były tragiczne. Miejsce dopiero 12, ale straty niewielkie i przegrałem tylko z trzema tramwajami. Drugi i trzeci etap były dla mnie bez historii. Pewnie dlatego, że udało mi się je oca wygrać e.e. Jedynie, co pamiętam to tramwaje od 2 do 6 osób i samotny Krzysio Kula przemierzający las w różnych kierunkach ze znaczną prędkością. Po tych dobrych dla mnie etapach dziennych awansowałem na 6 miejsce. Tak trzymać!

Przed ostatnim nocnym etapem zdawałem sobie sprawę, że w nocy nie mam szans przeciw tramwajom, postanowiłem jednak kultywować swoją samotność. PK2 na "Drogomanii" zaliczyłem nawet szybko, choć z pomocą innego zawodnika. Tragedia zaczęła się dalej. Wstrzelam się w PK4 - nie ma. Wracam - kolejna próba i znów pudło. Dochodzi mnie jeden zawodnik, potem drugi, trzeci. Jest nas wreszcie chyba sześciu, a PK nie ma. Krótka narada i nowo utworzony tramwaj jedzie trasą A-B-G i dalej. Korzystam na tym tyle, że dowiedziałem się, że PK2 mam stowarzysza. Wróciłem - poprawiłem. Poszedłem swoim wariantem 6-8-10-12-A-B i z powrotem na C. Na PK6 jestem sam, bo nawet PK nie widzę. Po 15-20 minutach rezygnuję i wtedy pojawia się duży przytulny dobrze oświetlony tramwaj. Pokusa jest bardzo silna, ale udaje mi się ją przewyciężyć. PK8 stoi nie tam gdzie trzeba i już po następnych 15 minutach mam go. Jak myślicie ile traci na takim PK tramwaj, a ile singel? Cała reszta jest prosta, ale brak mi na mecie jednego PK - tej 4 lub 6. Obstawiam, że niemożliwe jest, abyśmy w kilku nie wyczesali PK4 i wpisują BPK. Niestety PK4 był. Oceniam teraz, że PK2, 4 i 6 nie były dla pojedynczych zawodników na nocną imprezę. Oczywiście etap ten chlupnąłem i spadłem w imprezie wnoszą, że niemal wszyscy tramwajii. Niektórzy tak doskonała, że po trzech imprezach byli bardzo wysoko. Na czwartym etapie czekał właściwy tramwaj...

Pewną satysfakcję daje mi przeprowadzona w drodze powrotnej z imprezy rozmowa z bardzo dobrym zawodnikiem. Było to mniej więcej tak:

"- Słuchaj, czemu tramwaleś, przecież to impreza indywidualna, a ty znany jesteś ze swojej wysokiej etyki? - Tak, wiesz, ale tak nakazywała taktyka..."
Muszę zmienić swoją taktykę.

Wiktor Marczak

Numer opracował:

Sebastian Jonas

Autorzy tekstów:

Andrzej Krochmal

Wiktor Marczak

Krzysztof Kula

Waldemar Fijor

PUCHAR POLSKI JUNIORÓW '95'

Klasyfikacja generalna

NUMER	NAMEROWOŚĆ	MIEJSCOWOŚĆ	LIEM	EKOT	ORIE	GRYP	JAWD	MATN	TROP	NOCM	SUMA
1.	ANDRZEJ Paweł	Miechów	30	30	30	22	28,5	27	118,5		
2.	BOGUSŁAW Łukasz	Miechów	30	30	27	27	25,5	24	114,0		
3.	ROBERT BOGUSŁAW Paweł	Miechów	30	27	30,0	24	111,0				
4.	BOGUSŁAW Marcin	Częstochowa	30	25	27	23	16	25,0	27	109,0	
5.	BOGUSŁAW Dawid	Warszawa	30	27	24	25	23,0	25	107,0		
6.	BOGUSŁAW Ewa	Częstochowa	27	13	27	22	25	21,0	25	104,0	
7.	BOGUSŁAW Andrzej	Szczecin	25	23	27	19	27,0	1	102,0		
8.	BOGUSŁAW Dawid	Sdańsk	18	23	21	30	22,0	1	96,0		
9.	BOGUSŁAW Michał	Miechów	23	25	22	16	21,5	20	91,5		
10.	BOGUSŁAW Łukasz	Opalenica	18	24	18	23	24,0	1	89,0		
11.	BOGUSŁAW Waldemar	Koszalin	19	20	18	21	78,0				
12.	BOGUSŁAW Rafał	Opalenica	11	14	18	20	24,5	21	76,5		
13.	BOGUSŁAW Michał	Opalenica	12	24	19	20	75,0				
14.	BOGUSŁAW Wojciech	Wilkanow	11	21	20,5	22	74,5				
15.	BOGUSŁAW Wojciech	Białogard	19	20	11	19	69,0				
16.	BOGUSŁAW Krzysztof	Kulobrzeg	24	18	21	63,0					
17.	BOGUSŁAW Michał	Grudziądz	25	30	55,0						
18.	BOGUSŁAW Łukasz	Zgorzelec	20	24	11	55,0					
19.	BOGUSŁAW Marak	Miechów	24	25	49,0						
20.	BOGUSŁAW Przemysław	Częstochowa	25	23	48,0						
21.	BOGUSŁAW Wojciech	Sdańsk	18	15	15	48,0					
22.	BOGUSŁAW Marcin	Opalenica	11	19	17	47,0					
23.	BOGUSŁAW Michał	Opalenica	18	23	41,0						
24.	BOGUSŁAW Agnieszka	Częstochowa	27	13	40,0						
25.	BOGUSŁAW Michał	Toruń	21	17	38,0						
26.	BOGUSŁAW Krzysztof	Toruń	21	17	38,0						
27.	BOGUSŁAW Przemysław	Zgorzelec	24	14	38,0						
28.	BOGUSŁAW Anna	Bystrzyca Kł.	19	16	35,0						
29.	BOGUSŁAW Beata	Bystrzyca Kł.	19	16	35,0						
30.	BOGUSŁAW Antoni	Zgorzelec	16	17	33,0						
31.	BOGUSŁAW Agnieszka	Zgorzelec	16	17	33,0						
32.	BOGUSŁAW Marcin	Zgorzelec	21	11	32,0						
33.	BOGUSŁAW Szymon	Sdańsk	30	30	30,0						
34.	BOGUSŁAW Michał	Grudziądz	30	30	30,0						
35.	BOGUSŁAW Wojciech	Miechów	9	20	29,0						
36.	BOGUSŁAW Marcin	Miechów	19	9	28,0						
37.	BOGUSŁAW Tomasz	Sdańsk	5	23	28,0						
38.	BOGUSŁAW Piotr	Warszawa	27	27	27,0						
39.	BOGUSŁAW Przemysław	Koszalin	15	11	26,0						
40.	BOGUSŁAW Sebastian			26,0	26,0						
41.	BOGUSŁAW Antoni	Koszalin	15	10	25,0						
42.	BOGUSŁAW Marcin	Koszalin	15	10	25,0						
43.	BOGUSŁAW Andrzej	Radym Podl.	17	8	25,0						
44.	BOGUSŁAW Agnieszka	Radym Podl.	17	8	25,0						
45.	BOGUSŁAW Andrzej	Miechów	24	24	24,0						
46.	BOGUSŁAW Krzysztof			24	24,0						
47.	BOGUSŁAW Piotr	Częstochowa	23,5	23,5	23,5						
48.	BOGUSŁAW Przemysław	Miechów	23	23,5	23,5						
49.	BOGUSŁAW Marcin	Miechów	23	23,5	23,5						
50.	BOGUSŁAW Piotr	Syców	22	1	23,0						

